Ner 14. Kraków, Niedziela 18 Stycznia 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 17 stycznia.

Z drobnych wydarzeń, jakie zachodzą teraz w świecie politycznym, trudno ułożyć sobie ogólny obraz politycznego położenia. Publicystyka nawykła w niektórych wydarzeniach upatrywać pewien między niemi związek, czy tożsamości interesów, czy przyczyn i skutków lub celów. W ten sposób często zdarzenia zupełnie od siebie niezawisłe, jeżeli są jednoczesne, bywają łączone, a nawet przedstawiane, jako wypływ naturalny planu z góry obmyślanego i systematycznie przeprowadzanego. Duch kombinacyi, a często także i spekulacyi, odgrywa także w polityce niemałą rolę.

Rozrzuconych w bieżącym tygodniu wydarzeń nie myślimy wiązać w jakiś system i tworzyć z nich całość. Wydarzenia te są zresztą tak skąpe, iż zdawać się może, że wielka polityka, mimo dość srogiej zimy, używa jeszcze letniego wywczasu. Rządy zajęte są przeważnie wewnętrznemi sprawami. W Austryi panuje zawsze i długo jeszcze zapewne nad położeniem panować będzie twardo posuwająca się ugoda czesko-niemiecka; w Niemczech sfery parlamentarne zajęte są teraz przedłożeniami rządowemi w sprawie reformy gminnej, podatkowej i szkolnej, oraz wielką dyskusyą cłową, która poniekąd wybiega w dziedzinę ogólno-politycznych poglądów; we Włoszech zaś działa deprymująco ciężkie położenie finansowe, a co do pokrycia znacznego niedoboru powstało podobno nieporozumienie między prezesem gabinetu a nowym ministrem skarbu p. Grimaldi. W Rosyi natomiast popisuje się p. Wyszniegradzki świetnemi sukcesami finansowemi, których prawdziwości trudno w tem państwie skontrolować, a car, zarządzając z całym pośpiechem ekspropryacyę gruntów pod budowę nowych koszar dla wzmocnienia załóg wojskowych w Królestwie, równocześnie w reskrypcie do gubernatora Dołgorukowa błaga Boga o zachowanie dla Rosyi pokoju także i w tym roku. To samo pragnienie utrzymania pokoju i postępu na drodze wewnętrznej konsolidacyi wyrazili także w swoich przemowach noworocznych tak król rumuński, jak i książę bułgarski, a charakterystycznem jest wogóle, że małe państwa głośniej i pompatyczniej rozprawiają o celach i dążeniach wielkiej polityki, niż mocarstwa pierwszorzędne. Dodawszy do tego, że Anglia zajęta jest teraz wyłącznie procesem rozkładowym w stronnictwie irlandzkiem, którego rychłe rozwiązanie zapowiada ustąpienie Parnella, a stwiedzimy w zupełności zdanie na czele wypowiedziane, że wielka polityka używa wywczasu.

Z wielkich mocarstw europejskich pominęliśmy jednak w tym ogólnym obrazie Francyę. Nie stało się i tam wprawdzie nic takiego, coby mogło wpłynąć na stosunki ogólno-polityczne; ale w każdym razie kronika polityczna w tem państwie ożywiła się znacznie kilku wypadkami, które prasa tamtejsza stosownie do swoich kierunków politycznych zręcznie wyzyskać potrafiła. Na czele zapisać należy świetne powodzenie subskrypcyi na nową 3% pożyczkę francuską, której znaczenie omawialiśmy już w przeglądzie ekonomicznym. Przesadne honory, z jakiemi odbywał się pogrzeb księcia Leuchtenberskiego, oraz pełne zapału przyjęcie, jakiego doznał w pałacu Elizejskim „jedyny przyjaciel cara“ ks. czarnogórski, policzyć należy na karb tego nieustającego kokietowania liberalnej Francyi z despotyczną Rosyą, o którem mówił onegdaj jeden z posłów w parlamencie niemieckim.

W to przyjazne dla siebie usposobienie Francyi wierzy Rosya, skoro świeżo w oficyalnej z Petersburga korespondencyi podniesiono z naciskiem, że nawet pojawienie się znowu na widowni politycznej p. Juliusza Ferry, nie budzi w Rosyi zgoła żadnych obaw względem stanowiska Francyi, choćby nawet p. Ferry hołdował polityce zbliżenia się Rzeczypospolitej francuskiej do Niemiec. „Rosyjsko-francuskie porozumienie — pisze ów korespondent — tak się utrwaliło, iż osłabienie jego nie może wyjść od jednej osoby, choćby nią był Ferry. W Petersburgu nie potrzebują się wcale zastanawiać nad tą kwestyą, czy p. Ferry nosi się z myślą oziębienia stosunków między Francyą a Rosyą. Francuski polityk, którypy spróbował coś podobnego uczynić, spotkałby się ze stanowczym oporem i byłby wytrącony z widowni politycznej. Można też być przekonanym, że przywódca partyi oportunistycznej na swojem stanowisku utrzyma się tylko pod warunkiem, jeśli się przyłączy do większości opinii publicznej, hołdującej russofilskiej polityce.“

Pomijając już pogróżki i pewność siebie rosyjskiego korespondenta, okazuje się jednak dość wyraźnie, że w Petersburgu także zwrócono uwagę na zwycięstwo wyborcze p. Ferry'ego i że przypisują mu siłę uwydatnienia w niejednym kierunku swego wpływu na tok francuskiej polityki. Także i we Francyi przeważa opinia, że p. Ferry odegra znaczącą rolę. W Paryżu zdają się śledzić każdy jego krok. Prasa nie pominęła zanotować, że p. Ferry usiadł w senacie na lewicy obok byłego ministra sprawiedliwości Juliusza Cazot, i że skoro pojawił się w sali, witali go serdecznie nowi koledzy. Ferry, który potępiony do niedawna przez opinię publiczną, w walce wyborczej do Izby deputowanych dał sobie mandat poselski wydrzeć jakiemuś nieznanemu bulanżyście, dziś z tryumfującą miną, jako nowo wybrany senator w departamencie Wogezów, wstępuje znowu na arenę polityczną i staje się odrazu bohaterem dnia. Jeden to dowód więcej tej dawnej elastyczności publicznego sumienia we Francyi.

W swojej mowie wyborczej, a szczególnie w rozmowach z rozmaitymi dziennikarzami, umizgał się p. Ferry po trosze do wszystkich. Odpierał zarzut, jakoby w r. 1885 zainaugurował politykę francusko-niemiecką — owszem twierdzi, że on pierwszy rzucił podwaliny do porozumienia z Rosyą. Jeszcze p. Ferry nie był wybranym, a już przepowiadano, że zostanie on prezydentem, albo co najmniej, wice-prezydentem senatu. Przepowiednia się nie sprawdziła, ale i bez tego Ferry zajmie przewodnie stanowisko, a jego siły i wpływu zapewne nie lekceważą sobie ani Freycinet, ani Constans. Nawet ze strony konserwatywnej wyrażano przypuszczenie, iż Ferry z senatu przystąpi do organizacyi wielkiej konserwatywnej partyi republikańskiej. Partyi podobnej utorował już drogę kardynał Lavigerie; ma ona niewątpliwie przyszłość, ale w obecnej chwili akcya w tym kierunku nie doznałaby skutecznego poparcia nawet w senacie, a cóż dopiero mówić o Izbie deputowanych, której prezesem został znowu radykalista Floquet i w której zawsze szowinistyczne hasła wdzięczny znajdują oddźwięk.

Ale nietylko hasła, nawet zasady w polityce się zmieniają. Polityka nie jest i nie była nigdy zastosowaniem zasad i systemów raz obmyślanych, lecz jest i była zawsze wynikiem chwilowego interesu, rezultatem obrachowania korzyści doraźnych. Wszystkie zadania, jakie sobie różne państwa stawiają, są ostatecznie tylko zagadkami, których rozwiązanie polega na zręczności i umiejętnem korzystaniu z danych sposobności, a nie na wielkich teoryach i planach zawczasu obmyślanych. Słusznie ktoś powiedział, że niespodzianki często większą grają w polityce rolę, niż rachuby.

Przegląd polityczny.

Posłowie czescy z wielkiej posiadłości ziemskiej wystosowali do ks. Karola Schwarzenberga następujący adres: „J. O. Książę! Kiedyśmy się dowiedzieli o złożeniu mandatu przez W. Ks. Mość, ogarnął nas wszystkich członków klubu konserwatywnej wielkiej własności żal głęboki. Wszyscy bowiem wiemy, co wystąpienie podobne z naszego koła znaczy dla sprawy, którą pod roztropnem W. Książęcej Mości przewodnictwem reprezentujemy, co znaczy ono dla kraju i dla ojczyzny. Nawykliśmy widzieć W. Ks. Mość na czele naszego zastępu i szliśmy za W. Ks. Mością z zaufaniem, jakiego zapewne rzadko który z przywódców politycznych doznawał. Mogliśmy to uczynić, bo każdy zna gorący patryotyzm, szlachetność, wytrwałość i dokładną rzeczy znajomość W. Ks. Mości. Na pierwszem posiedzeniu klubu naszego, pierwsze zaraz słowa wypowiedziane odnosiły się do W. Ks. Mości i jednomyślnie uchwaliliśmy wyrazić uczucia żalu z powodu Jego ustąpienia, tudzież złożyć podziękę w akcie przez wszystkich podpisanym. Od najstarszych pomiędzy nami, którzy od początku życia parlamentarnego w naszej ojczyźnie ramię do ramienia wraz z ks. Karolem Schwarzenbergiem niejedną ciężką stoczyli walkę, aż do najmłodszych, którzy dumnymi i szczęśliwymi się czuli, że posiadali w W. Ks. Mości życzliwego przywódzcę, wszyscy chcemy być reprezentowanymi, gdy chodzi o to, aby Tobie, czcigodny mężu, złożyć choć słaby hołd wdzięczności za to wszystko, coś na naszym czele zamierzał i zdobył szlachetnością umysłu, odwagą przekonania i siłą słowa. Racz nas nadal zachować w życzliwej pamięci.“

Wniosek X. prałata Dra Stablewskiego, żądający, aby w projekcie do nowej pruskiej ustawy szkolnej wyraźnie określono, iż nauka religii ma być udzielaną w języku ojczystym, przyszedł onegdaj pod obrady sejmowej komisyi szkolnej. Wnioskodawca wszechstronnie rzecz wyjaśnił i umotywował. Na wywody te odpowiedział minister, iż 1) wniosek idzie za daleko, 2) że jest niewykonalny ze względu na 14 narodowości, istniejących w państwie pruskiem i na fluktuacyę ludności polskiej na Zachód, gdzie nie byłoby organów do uczenia religii w języku ojczystym. Co do zasadniczej kwestyi, minister nie złożył żadnego oświadczenia.

W dyskusyi, jaka się nad tym przedmiotem rozwinęła, milczeli konserwatyści, postępowcy przyznawali również niewykonalność ogólnej takiej zasady i pragnęli ograniczenia na pewne okręgi, w których język jest panującym. Stanowczo zwalczali wniosek narodowo-liberalni. X. Stablewski w replice swej wykazywał, że druga część jego wniosku (religia może być udzielana w języku obcym tylko za zezwoleniem kompetentnej władzy kościelnej) przewidziała tę możliwość w pojedynczych wypadkach, gdzie władze kościelne, skoro nie będą same w możności dostarczyć w jakiejś miejscowości nauczyciela religii w ojczystym języku, będą musiały się choć tym niedostatecznym środkiem (nauką religii w obcym języku) zadowolić. W ogóle cała dyskusya, wykazała, że rząd nie może otwarcie zanegować uprawnienia zasady nauki religii w języku ojczystym w szkole ludowej i zasłania się tylko trudnościami technicznemi. Poseł Windthorst dlatego zaproponował, aby minister wyznaczył którego ze swoich radców do sformułowania takiego paragrafu wraz z posłem X. Stablewskim, któryby rządowi był możliwym do przyjęcia. Po długiej dyskusyi poseł X. Stablewski wniosek swój cofnął, aby tę kwestyę wspólnie sformułować z kwestyą języka ojczystego wogóle na podstawie wskazówek komisyi do drugiego czytania. Na to podjął wniosek X. Stablewskiego poseł Eynern (narodowy liberał), pragnąc, jak się wyraził, aby komisya go zaraz odrzuciła. Skłoniono go jednakże do cofnięcia swego wniosku i wniosek nie został poddanym pod głosowanie.

Dyskusya nader była ciekawa w swoich szczegółach, a mianowicie, gdy X. prałat Stablewski zapytał się ministra, czy do wykluczenia od kierowania nauką religii przy wyrazie *Störung der Ordnung der Schule* za podstawę służyćby mogło to, czego znany formularz żąda od księży przy objęciu nauki religii t. j. rozmawiania po niemiecku z nauczycielem i t. d., przyczem wezwać miała rejencya poznańska nauczycieli do ewentualnego denuncyowania księży, jeśliby nie stósowali się do tego warunku. Minister na to nic nie odpowiedział. Na to skonstatował X. Stablewski, że milczenie ministra zdaje się ten punkt potwierdzać i że to wystarczyć może do odjęcia nadzoru. Minister odparł, że na poruszone kwestye nie może dać na razie żadnej odpowiedzi.

P. Roman Mielęcki, prezes szczegółowej dyrekcyi w Kaliszu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, złożył na ręce tamtejszego gubernatora Daragana, opracowany memoryał w sprawie wychodźtwa włościan. Treść jego przedstawia jasno i dobitnie, jakie szkody ponosi rolnictwo skutkiem tłumnej emigracyi, zagrażającej niemożnością prowadzenia gospodarstwa, niewypłacalnością podatków skarbowych i gminnych, wreszcie samo Towarzystwo narażone jest na straty dotkliwe, gdyż raty wpływają nieregularnie i w ciągu ostatniego roku prawie ²/₃ majątków zostało wystawionych na sprzedaż. W dalszym ciągu memoryał podaje, iż pomimo obostrzenia przepisów paszportowych, zwiększenia czujności straży pogranicznej i zakazu dawania kart ośmiodniowych do przejazdu za granicę, wychodźtwo ciągle się wzmaga. Włościanie gospodarstwa kilku i kilkunastomorgowe sprzedają za bezcen, ludzie zostający w służbie za kontraktami rocznemi łamią zobowiązania i nie dotrzymują umowy, a wszyscy pojedynczo lub tłumnie dostają się do Prus i ztamtąd wyjeżdżają do Brazylii. Jest wszelka pewność, że dzięki poduszczeniom ajentów, emigracya na wiosnę wzmoże się niesłychanie i może łatwo nastąpić zupełny zastój w pracy rolnej. Memoryał uprasza więc, aby gubernator najostrzej polecił, iżby wszelkie rozporządzenia władzy były najściślej wykonywane przez wójtów gminy, burmistrzów i naczelników straży ziemskiej, i aby z największą uwagą śledzono tajnych ajentów miejscowych i zagranicznych, a w razie przyaresztowania na mocy art. 328 kodeksu karnego, oddawano ich pod odpowiedzialność sądową. Na zakończenie memoryał wyraża nadzieję, że rząd, za pośrednictwem swoich organów dyplomatycznych, przekona się o stanie emigrantów w Brazylii, którzy, jak wieści dochodzą, umierają z głodu i że im pomoże czynnie, iżby mogli powrócić do kraju. Zobaczymy, jaki skutek odniesie to słuszne i tak dosadnie umotywowane przedstawienie.

Biura obu Izb francuskich już się ukonstytuowały. Prezydentem senatu został ponownie wybrany Leroyer 168 głosami na 176 głosujących; wiceprezydentami wybrani pp.: Bardoux, Challemel-Lacour, Merlin i Demole. W Izbie deputowanych został czwartym wiceprezydentem wybrany Spuller 148 głosami.

Moskow. Wiedomosti w numerze ponoworocznym dają we wstępnym artykule pogląd na położenie Rosyi w roku minionym, przyczem zwracają uwagę na niektóre objawy w historyi narodu i państwa rosyjskiego. Jeden ustęp z tego artykułu zasługuje na podniesienie. Mówiąc o ofiarach poniesionych przez Rosyą „dla zbawienia Europy“ w r. 1812, wyrażają ubolewanie, dlaczego monarcha rosyjski nie żądał na kongresie wiedeńskim, w nagrodę za poniesione ofiary, zamiast Księstwa Warszawskiego — Rusi Czerwonej. Kraj ten — według tego dziennika — jest prawdziwą *Russia irredenta*, a już Katarzyna II tylko z bólem w sercu oddała go „w obce ręce.“

Korespondencya „Czasu.“

Kijów 10 stycznia.

Szkół cerkiewnych, zostających pod kierownictwem św. synodu, jest w naszym kraju (na Wołyniu, Podolu i Ukrainie) około 3000. Największa ich liczba przypada na gubernię kijowską, a mianowicie 1300. W porównaniu do nich niknie zupełnie kategorya szkół „ministeryalnych“ czyli „narodowych,“ administrowanych przez ministeryum oświaty. I w jednych i w drugich brak przedewszystkiem nauczycieli. Szkoły ministeryalne — ze względu na kierunek klerykalny obecnego systemu — nie cieszą się ani szczególniejszą opieką, ani poparciem sfer decydujących, których Egerią jest dotąd, pomimo szerzonych od czasu do czasu pogłosek o ustąpieniu, nadprokurator św. synodu, ponury fanatyk Pobiedonoscew. Brakowi nauczycieli w szkołach cerkiewno-parafialnych zaradzić łatwo było: nakazano poprostu uczyć w nich prawosławnemu duchowieństwu parafialnemu. Ponieważ okazał się z nich nader lichy materyał pedagogiczny, uniemożliwiający rozwój tych szkół w duchu dzisiejszych potrzeb i postępu, jaki szkolnictwo ludowe uczyniło w krajach cywilizowanych, przeto zaczęto oglądać się za środkami pozyskania odpowiednio ukwalifikowanych sił nauczycielskich.

W pomoc tym usiłowaniom św. synodu przyszedł monaster św. Michała w Kijowie. Przełożonym tego monasteru jest obecnie arcybiskup Ireneusz, któremu powierzono w całej archidyecezyi kijowskiej sprawę nawracania dyssydentów Cerkwi panującej. W walce, szczególniej ze sztundą, wielce pomocną może być oczywiście dobra szkoła ludowa. Z tego powodu archireja Ireneusza powołano w r. 1884 na członka Rady szkolnej dyecezyalnej, na którem to stanowisku okazał niezwykłą u hierarchy prawosławnego gorliwość. Zostawszy zaś archimandrytą monasteru św. Michała, postanowił wciągnąć go do współudziału w pracy nad oświatą ludu w kraju. W tym względzie działa on w myśl p. Pobiedonoscewa, żywiącego przekonanie, iż w ten sposób da się podnieść znaczenie monasteru w opinii i szacunku społeczeństwa rosyjskiego. Staraniem więc Ireneusza otwarto d. 13 grudnia z. r. przy monasterze „kursa uzupełniające dla szkół cerkiewno-parafialnych,“ z których ma się z czasem wytworzyć seminaryum nauczycielskie. Zadaniem na razie tych kursów:

Listy o towarzystwie czeskiem,

pisane do przyjaciela przez Czecha.

(Ciąg dalszy.)

IV.

(Brak towarzyskiego życia w rodzinach. — Życie restauracyjne i jego rozwój. — Wychowanie i ogłada. — Gościnność. — Wieczorki roczne. — Wieczorki muzykalno-deklamacyjne. — Kółka. — Naprawa i postęp).

Jedna jest rzecz, która razi w Czechach a szczególnie w Pradze każdego gościa słowiańskiego pochodzenia, bawiącego między nami krótszy lub też dłuższy czas. Jest to fatalny dotąd brak wszelkiego towarzyskiego życia w rodzinach, z czego ujemnemi następstwami łatwo spotka się obserwator. Właśnie ów brak towarzystwa czeskiego jest, mojem zdaniem, powodem i przyczyną owej niedostateczności, w jakiej przedstawia się obcemu życie czeskie. On bywa zwykle przyczyną, że obcokrajowcy zupełnie mylne sobie robią wyobrażenie o ludziach i rzeczach, że niesłychanie trudno jest przeniknąć do tajników miejscowego życia i zapoznać się z niem. Niema poprostu punktu zetknięcia w stosunkach rodzinnych. Można siedzieć w Pradze rok, dwa lata i więcej, a wyjechać całkiem nie poznawszy Czechów. Taki Barak n. p., redaktor *Narodnich Listów*, człowiek, co miał w każdym razie szerokie stosunki osobiste, podnosił z charakterystycznym naciskiem, że w Pradze w ciągu lat 18tu ani razu nie przepędził wieczoru w kółku prywatnem znajomych.

Równolegle z brakiem towarzyskiego życia w domach prywatnych idzie w Czechach niesłychany rozwój życia restauracyjnego; w restauracyach niemała część obywateli przepędza prawie połowę życia. W samej Pradze mamy nie mniej niż 1,478 restauracyj, więc może więcej niż w Krakowie, Lwowie, Warszawie i Poznaniu razem. Od restauracyj nieodłączne są nasze resursy, besedy, towarzystwa wszelkiego rodzaju. Ludzie chcą się widzieć, chcą odpocząć, bawić się i pogawędzić, więc chodzą tam, gdzie dla nich zawsze miejsce. Zresztą nie trzeba sobie życia restauracyjnego w Czechach przedstawiać zbyt czarno, nam chodzi tylko o jego następstwa.

Mój drogi, wytykają nam nieraz ludzie, co mają może przesadne pretensye do form, że brakuje nam w ogólności prawdziwie wytwornej ogłady towarzyskiej. Istotnie, niema u nas bywalców warszawskich — długo ich jeszcze nie będzie.

Lecz zkądże ludzie nabywać mają elegancyi, gdy nigdzie szkoły i wzorów dla ogółu niema i do niedawna wszystko u nas szło z dołu?! — Domów, gdzieby można było uczyć się tego, jest najprzód mało, a do tego większość ich hermetycznie jest zamkniętą, szczególnie dla tych, którym najwięcej to byłoby potrzebne. — Przybywa n. p. taki student, przyszły inżynier, przyszły lekarz, profesor lub adwokat i t. d. do mateczki Pragi z prowincyi na naukę uniwersytecką. W domu miał otoczenie ludzi najzacniejszych, lecz nie takich, co udzielić mogą tak zwanego poloru światowego. Jeżeli student taki jest zamożniejszym, to chodzi przez cały czas pobytu swego w Pradze do restauracyi lepszego gatunku; jeżeli jest biedniejszy, to chodzi do restauracyj gorszych, a jeżeli wcale niema grosza, to wyrasta jako pustelnik między czterema ścianami ciasnego swego pokoiku, stojąc na stancyi u przekupki jakiej, rzemieślnika lub stróża. Cóż więc dziwnego, że w takich wypadkach ludzie występują na widownię życia nieokrzesani, że pozostają często chłopami, nawet wtedy, gdy się ubiorą we frak.

Chłop w swej siermiędze to postać dla nas idealna, bijemy przed nią czołem, lecz chłop we fraku jest figurą i wstrętną i śmieszną. Jeżeli jeszcze ludzie tej kategoryi od natury są obdarzeni uczuciem i sercem, pewną łagodnością charakteru i delikatnością, w takim razie cechować ich będzie niezawodnie ujmująca i piękna prostota, zawsze miła, nadająca nawet piętno życiu czeskiemu w ogólności. U takich ludzi niema ani cienia blagi, są wzorami prawości i po za pewną rubasznością jaśnieje u nich szlachetność w pełnem znaczeniu tego słowa. Nie umieją oni ani kłaniać się salonowo, ani gadać grzeczności, lecz jeżeli umiesz badać ludzi, to odgadniesz prędko, że to koniec końców zdrowe bardzo i sympatyczne żywioły społeczeństwa.

Jeżeli jednak rzecz się ma przeciwnie, wytwarzają się typy gburowatości i arogancyi. Tacy ludzie są po prostu nieznośni w obejściu, uparci w poglądach i czynach i jakiekolwiek w życiu zajmują stanowisko, nigdy nie umieją być miłymi. Rażą oni zarozumiałością i doktrynerstwem, na szwank narażają wszelkie objawy lepszego tonu, któremu po prostu wojnę wypowiadają.

Raz jeszcze podnoszę, że nie chodzi mi o jakieś puste formy i komplementa. Ale ileż to u nas ludzi nie idzie w górę głównie wskutek braku kwalifikacyi towarzyskiej! Żal człowieka, który swemi wiadomościami i zdolnościami, stojąc wysoko, dobić się nie może stanowiska społecznego, jakieby mu się słusznie należało i jakiego dziś świat wymaga. Tu nie indywidua są winne, nie brak zdolności, lecz otaczające ich warunki życia i społeczeństwo, które dla młodego wieku nie robi pod tym względem nic, albo bardzo mało.

Nie sądź, że o tych i podobnych rzeczach ludzie u nas nie wiedzą i że braków wszelkich nie odczuwamy należycie. Przeciwnie. Właśnie temat ten bywa często bardzo przedmiotem rozmów i polemik I znów tu inteligencya, która jasno widzi i o ile siły jej wystarczają — działa i wpływa na uregulowanie towarzyskiego życia w rodzinach. Nie ulega też wątpliwości, że w ostatnich latach uczyniono, cokolwiekbądź, niejaki krok naprzód. Idzie się wolno, lecz się nie stoi.

Zresztą rozwojowi społecznego życia w prywatnych domach stają także na przeszkodzie prócz ciasnych stosunków inteligencyi, rozmaite przesądy, z których nie najmniej ważnym jest zapewne ogólnie przyjęta zasada, że skoro się podejmuje w domu gości, to trzeba ich przyjąć suto i świetnie, na sposób staroczeski; u nas rzadko niesłychanie ci się zdarzy, być zaproszonym na cienką harbatę; skoro cię zaproszą, to koniecznie chcą, ażebyś zasiadł u stołu, przedstawiającego kompletny traktament. Pod tym względem jest w Czechach gościnność wielka i ludzie wolą wcale nie zapraszać, skoro cię nie mogą ugościć wytworną wieczerzą.

W rodzinach, utrzymujących jakie takie stosunki, jest zwyczajem choć raz w roku przyjąć u siebie swoich znajomych i najmilszych. W takich chwilach otwierają się podwoje salonów, które prawie przez cały rok stały pustkami; w kuchniach gwarno, niemniej w piwnicach, pamięta się o pięknych toaletach, o zadośćuczynieniu gościom pod każdym względem, nie brak serdeczności i szczerości; jednego tylko brak, owej swobody niekrępowanej i ciepłej poufałości, których nie może być tam, gdzie ludzie widują się prawie raz tylko w roku. Jesteś proszonym do pewnych domów przez ciąg lat dziesięciu na podobne wieczory, bywasz tam, lecz po latach dziesięciu czujesz się tak samo nowym gościem, jak pierwszym razem.

Do tego zaczyna się w ostatnich czasach przyjmować fatalny, mojem zdaniem, zwyczaj, że urządzają osobne wieczory dla starszych i poważniejszych osób, a osobne dla młodzieży. Łączność młodego pokolenia z starszą generacyą wskutek braku życia społecznego i tak jest małą, skoro jednak możliwość spotykania się jeszcze więcej straci gruntu przez rozdział jednych od drugich, to następstwo niezawodnie będzie takie, że powaga i doświadczenie starszych zupełnie też straci w towarzystwie pożądany wpływ. W ten sposób miłosny afekt i przedwczesne odgrywanie przewodniej roli stanie się alfą i omegą „zebrań“ czy zabaw młodych ludzi, wstępujących w życie obywatelskie.

Nadmieniłem powyżej, że samo towarzystwo odczuwa braki istniejące. Ażeby dobrym ideom torować drogę, chwytają się ludzie dobrej woli rozmaitych środków, czasami nawet niepraktycznych i dziwacznych.

Tak n. p. lat temu pięć, chcąc jakimś sposobem dać impuls do rozbudzenia towarzyskiego życia, urządziło kółko zamożniejszych rodzin praskich wspólne wieczorki w lokalach, w tym celu osobno wynajętych. Miały to być rauty w większym stylu. Odrazu zaproszono ze 300 osób, przyczem damy występowały w okazałych toaletach. Na zebraniach tych bywały i najwybitniejsze osobistości, bywał Dr Rieger, posłowie, profesorowie, literaci, kompozytorowie, malarze, kupcy, adwokaci, nawet i wojskowi wyższych stopni, słowem cała śmietanka społeczeństwa czeskiego i to co się do niej przyczepiło. Gawęda, muzyka, deklamacya i w końcu teatr amatorski urozmaicały te sztuczne wieczorki salonowe, których tajny cel był zapewne ten, ażeby pobudzić i ułatwić zbieranie się mniejszych kółek w domach prywatnych.

△

(Ciąg dalszy nastąpi).

„przygotować nauczycieli z niezachwanemi zasadami narodowemi i prawosławnemi, a zarazem z pewną znajomością praktyki pedagogicznej i zasobem wiedzy, niezbędnej dla nauczyciela dziatwy włościańskiej.“ Monaster ofiarował na ten cel 3000 rubli, a Rada szkolna dyecezyalna stałe subsydya w kwocie dotąd bliżej nieoznaczonej. Kandydaci stanu nauczycielskiego mieszkają w internacie klasztornym, na utrzymaniu klasztornem, z przestrzeganiem najściślejszej reguły klasztorno-wychowawczej. Rano i wieczór bywają na nabożeństwie, a także uczestniczą w śpiewie chórów zakonnych. Na kursa powołują uczniów szkół cerkiewno-parafialnych, lecz tylko z pośród najbardziej uzdolnionych i najlepszej konduity. Z tego widzieć można, że w walce przeciwko żywiołom innoplemiennym i innowierczym na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, rząd uznaje skuteczność oświaty, a w pracy około jej rozszerzenia znajduje coraz czynniejszą pomoc w duchowieństwie prawosławnem, dawniej całkowicie biernem. Jeśli nam zależy choć cośkolwiek na przyszłości tego kraju, to winniśmy o tem pamiętać i mieć na oku powyższą okoliczność.

Przypatrzmy się nieco sile dyssydentów kościoła prawosławnego na Wołyniu (do którego posiadamy daty urzędowe w chwili obecnej), gdzie żywioł ten jest daleko słabszym, niż na Ukrainie prawobrzeżnej, czyli polskiej. Sztunda dostała się na Wołyń z Ukrainy w r. 1877. Trzech mieszkańców powiatu taraszczańskiego (gub. kijowskiej) przybyło wówczas w okolice Żytomierza celem szerzenia sztundy. Wprawdzie pierwszych jej apostołów wysłano na miejsce urodzenia, lecz ziarno sztundy padło na dobry grunt i przyjęło się najpierw we wsi Toporzyszcze powiatu żytomierskiego. W r. 1879 z propagandą tej sekty spotykamy się jeszcze w dwóch wsiach: Tudorowie (powiat Ostróg) i Siniewie (Równo). Około roku 1880 szerzy jej zasady niejaki Wilhelm Jesse z Królestwa, którego w drodze administracyjnej wysłano tamże napowrót. Ogółem wysłano z Wołynia do wenętrznych gubernij cesarstwa za propagowanie sztundy w r. 1889 osób 19 (10 męższyzn i 9 kobiet). Pomimo tego sztunda, aczkolwiek powoli, robi postępy na Wołyniu. Istnieje ona w następujących powiatach: ostrogskim, żytomierskim i rówieńskim. Na początku r. 1890 — według źródeł urzędowych — było w całej gubernii 45 sztundystów (25 mężczyzn, 20 kobiet). Nie potrzebuję chyba dodawać, że tajnych sztundystów jest daleko więcej.

Ostatniemi czasy zaczęło na Wołyniu osiedlać się wielu „razkolników“ czyli odszczepieńców od kościoła panującego. Ogólna ich liczba wynosi tam w chwili obecnej 5910 osób (2923 mężczyzn, 2987 kobiet). Napływowi temu winna ta okoliczność, że niektórzy właściciele ziemscy w powiatach: owruckim, żytomierskim, rówieńskim i zwiahelskim (nowogradwołyńskim) zaczęli parcelowac trzebieże leśne i odprzedawać je kawałkami. Najwięcej ochoty do ich nabywania okazali razkolnicy i skutkiem tego znacznie zwiększyła się ich liczba przybyszami z Litwy i Królestwa Polskiego. Szczególniej Królestwo, gdzie wielu razkolników mieszkało od wieku prawie, doznaje wielkiego ubytku tego żywiołu. Razkolnicy wołyńscy dzielą się na dwie sekty: „popowców,“ mających u tubylców lepszą reputacyę i „bezpopowców“ — słynnych na kraj cały koniokradów.

Rzym 12 stycznia.

Pospieszam przedewszystkiem zaprzeczyć kategorycznie wiadomości, którą pewne dzienniki rozgłosiły, mianowicie co do pośrednictwa Papieża w sporze francusko-hiszpańskim. Sfałszowano najzupełniej prawdę, rozpuszczając podobną pogłoskę. Pochodzi to ztąd, że wielu przywłaszcza sobie tytuł korespondentów z Watykanu, szerząc bez żadnego skrupułu najfantastyczniejsze plotki. Niema dnia, żeby nie było w tym lub owym dzienniku liberalnym kroniki z Watykanu, w której donoszą z dziwną powagą o faktach, istniejących tylko w wyobraźni piszącego. Bardziej jeszcze zadziwiać może, że nawet dzienniki poważniejsze dając wiarę bałamutnym halucynacyom swoich korespondentów, zamieszczają bez wyboru rzeczy najnieprawdopodobniejsze. Między innemi *Figaro*, uważając się za dobrze poinformowanego o wszystkiem, co się dzieje w Watykanie, zapewniał przed kilku dniami, że Papież oddalił swój personal służbowy, który, składając się z Włochów, dopuścił się kompromitujących rewelacyj, czemu również z największą stanowczością zaprzeczyć można.

Italie posuwa śmieszność do tego stopnia, że podając, jak twierdzi, zaczerpniętą z Watykanu wiadomość, donosi, że Papież upoważnił kardynała Manninga, by zapytał królową Wiktoryę, czy nie jest przeciwną kanonizacyi Joanny d'Arc. Czyliż może być większa niedorzeczność, jak przypuszczenie, że Papież w rzeczach duchownych pytałby o zdanie któregokolwiek z monarchów. Również i *Capitale*, dziennik rewolucyjny, ma kronikarza watykańskiego, który głosi potworności oburzające własnych jego czytelników. Łatwo sobie ztąd wytłomaczyć mnóstwo fałszywych wiadomości, które codziennie dostają się za granicę w sprawach Watykanu i Stolicy św.

Pośrednictwo Papieża w sporze, powstałym między Portugalią i państwem Kongo pod względem rozgraniczenia terytoryum Muatu-Yamvo, uważać już można za fakt dokonany. Król belgijski przesłał list własnoręczny Papieżowi, prosząc go, aby się podjął pośrednictwa w tej sprawie. Hołd ten, oddany najwyższej Głowie Kościoła, stanowi nowy dowód wielkiego zaufania, jakie ludy pokładają w Leonie XIII, uważając go za jedynego arbitra, mogącego bezinteresownie spory załatwiać.

Sprawy krajowe.

Lwów 16 stycznia.

(Ankieta w sprawie taryf kolejowych. — Uzupełnienie krajowej komisyi rolniczej. — Najwyższa sankcya w sprawie zmiany terytoryalnej. — Subwencye rządowe. — Szkoła lasowa).

(X) W załatwieniu sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych składów publicznych w Krakowie i we Lwowie powziął Sejm następujące uchwały:

A) wzywa się rząd:

1) aby taryfa wojskowa, przyznawana w drodze reklamacyi przez koleje państwowe i prywatne dla zboża do magazynów wojskowych dostarczanego, obowiązywała także dla przesyłek zboża, przeznaczonego dla magazynów wojskowych, a do przechowania i pod adresem krajowych składów publicznych we Lwowie i Krakowie wysłanego; i by uchwalonym został co do tych składów punkt I. rozporządzenia, wydanego do przepisów o taryfie wojskowej (z dnia 1 stycznia 1884 r.);

b) aby polecił jeneralnej dyrekcyi kolei państwowej utworzenie we Lwowie stacyi reekspedycyjnej dla zboża i spirytusu na kolei państwowej;

c) aby polecił zarządom kolei państwowej, a spowodował zarządy kolei prywatnych, by krajowym składom publicznym co najrychlej przyznane zostały takie przynajmniej refakcye w taryfach przewozowych, jakie mają i mieć mogą przedsiębiorcy prywatni.

B) poleca się Wydziałowi krajowemu:

1) aby w najkrótszym czasie przeprowadził rokowania z rządem i z dyrekcyami odnośnych kolei co do powyższych punktów;

2) ażeby bezzwłocznie wyrobił u zarządów kolejowych prawa reekspedycyi spirytusu dla składów krajowych we Lwowie.

Chcąc z poleceń powyższych Sejmu w sposób najściślejszy się wywiązać, postanowił Wydział krajowy zasięgnąć przedtem rady i opinii osób, ze sprawami taryf kolejowych obznajomionych.

W tym celu zwołaną została ankieta, do której powołani zostali pp. Dr Józef Wereszczyński, Tadeusz Romanowicz, Ludwik Wierzbicki, Leon Syroczyński, Ksawery Porceri, Dr Witołd Lewicki i Leon Paszkowski.

Posiedzenie tej ankiety odbędzie się dnia 24 stycznia o godzinie 10 przed południem w gmachu sejmowym.

Najwyższem postanowieniem raczył Jego ces. i król. Mość Najjaśniejszy Pan udzielić Swej sankcyi ustawie uchwalonej przez Sejm, mocą której przysiołek „Chatki“ w powiecie lwowskim zostaje wyłączony ze związku gminy „Jastrzębków“, a wcielony do gminy „Sroki ad Szczerzec.“

Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił Wydział krajowy delegować do krajowej komisyi rolniczej członków swych pp. Dra Józefa Wereszczyńskiego i Tadeusza Romanowicza; zaś zpoza Wydziału krajowego pp. Dra Piotra Grossa, Hipolita Bohdana, Stanisława Polanowskiego i Emila Hołowkiewicza.

Pierwsze posiedzenie komisyi celem uzupełnienia jej dobraniem jeszcze 4 członków odbędzie się w dniu 5 lutego b. r.

W myśl § 12 statutu komisyi uchwalił wreszcie Wydział krajowy wyznaczyć do prowadzenia protokółów obrad komisyi, profesora Zygmunta Strusiewicza.

Ministerstwo rolnictwa przyznało z funduszów państwowych subwencye: dla ogrodu botanicznego przy krajowej szkole lasowej we Lwowie 1000 złr., na dwóch wędrownych nauczycieli rolnictwa 4000 złr.

Opróżnioną przez śmierć prof. Dra Tomasza Staneckiego docenturę fizyki przy krajowej szkole lasowej we Lwowie, poruczył Wydział krajowy na bieżący rok szkolny Drowi Zdzisławowi Staneckiemu.

Sprawy szkolne.

(Z krajowej Rady szkolnej).

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 12 stycznia 1891 r.:

1) Upoważnić prokuratoryę skarbu do zezwolenia przed sądem na pozostawienie ciężarów z tytułu prestacyi gminy Nowego Sącza na rzecz tamtejszego gimnazyum przy hipotece dóbr Gołąbkowice, Żeleznikowa, Roszkowa, Piątkowa i Falkowa, bez likwidowania pretensyi do kapitału wykupna propinacyi z tych dóbr;

2) przyjąć do wiadomości reskrypt p. ministra wyznań i oświecenia, przyznający prawo publiczności czterem niższym klasom głównym zakładu naukowego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem na przeciąg trzech lat;

3) przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne inspektora szkolnego krajowego Jana Lewickiego i zatwierdzić odnośne wnioski;

4) zaprenumerować dla szkół ludowych czasopismo *Szkoła* w 150 egzemplarzach;

5) wliczyć procent od obligacyi szkolnej w Haczowie do ustawowej prestacyi gminy Haczów na płacę nauczyciela tamtejszej szkoły od czasu reorganizacyi tejże, tj od 1 września 1875;

6) zatwierdzić wybór delegatów Rady powiatowej w Wadowicach, Dra Jana Iwańskiego i Dra Henryka Krobickiego do tamtejszej Rady szkolnej okręgowej;

7) przekształcić dwuklasową szkołę w Czerniawie, powiatu Mościska, na trzyklasową;

8) zamianować zastępcami nauczycieli: Karola Nittmana w szkole realnej w Krakowie, Dra Adama Miodońskiego w III gimnazyum w Krakowie, Artura Passendorfera w gimnazyum w Bochni, Wiktora Schmidta w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Wincentego Tyrana w gimnazyum w Rzeszowie, Władysława Krukowskiego w gimnazyum w Przemyślu i Włodzimierza Budzynowskiego w gimnazyum w Samborze; przenieść zastępców nauczycieli: Wojciecha Grzegorzewicza z Krakowa i Bronisława Swibę z Rzeszowa do gimnazyum we Lwowie, Wojciecha Niemca z Jarosławia do gimnazyum św. Anny w Krakowie, Tadeusza Kołomłockiego ze Lwowa do Wadowic, Leopolda Stefkowskiego z Nowego Sącza do Tarnowa, Anatola Łucyka ze Stryja do Jarosławia, Rudolfa Schechtla z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do szkoły realnej we Lwowie i Antoniego Olberka z Przemyśla do Brzeżan;

9) zamianować Walentego Grądziela stałym nauczycielem szkoły etatowej w Surowej i Jana Horakowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Lubianie, tudzież nauczycielami religii grecko-katolickiej w szkołach ludowych we Lwowie: X. Jana Redkiewicza w szkole wydziałowej żeńskiej, X. Józefa Gockiego w szkole męskiej im. św. Anny, X. Bazylego Nawrockiego w szkole męskiej im. św. Marcina i X. Damiana Łopatyńskiego w szkole męskiej im. Piramowicza.

KRONIKA.

Kraków 17 stycznia.

— **Zapiski osobiste.** Prof. Dr Nothnagel z Wiednia przybył tutaj, zawezwany do chorego jenerała Kargera.

— **Święto Jordanu** (Bohojawlenie) przypada w tym roku w niedzielę dnia 18 b. m. Wielka ta uroczystość, ustanowiona na pamiątkę chrztu Zbawiciela na rzece „Jordan,“ odbędzie się, jak co roku, z przepisanym ceremoniałem w tutejszej grecko-katolickiej Cerkwi parafialnej. I tak: po rannych nabożeństwach suma rozpocznie się o godz. 9¾, po ukończeniu tejże nastąpi święcenie wody na plantacyach, naprzeciw kościoła; w rązie niepogody zaś w kościele.

— **Ankieta w Krakowie w sprawie utworzenia Wydziału lekarskiego przy Uniwersytecie lwowskim.** W sprawie utworzenia Wydziału lekarskiego przy Uniwersytecie lwowskim uczyniony został znaczny krok naprzód. Jak się dowiadujemy z dobrego źródła, p. Minister oświaty reskryptem z dnia 22 grudnia z. r. polecił wypracować Namiestnictwu szczegółowy program, dotyczący utworzenia rzeczonego Wydziału. Wobec ważności sprawy JE. p. Namiestnik postanowił zasięgnąć zdania fachowych kół i w tym celu odbędzie się w tutejszem Starostwie ankieta dnia 1 lutego b. r.; wezmą w niej udział profesorowie Wydziału lekarskiego tutejszego Uniwersytetu, oraz jeden delegat Uniwersytetu lwowskiego. Przewodniczyć będzie ankiecie p. wiceprezydent Dr Bobrzyński. Ankieta zbierze się w dniu rzeczonym o godzinie 10 rano. Obrady ankiety odbywać się będą na założeniu następującem: 1) że utworzenie Wydziału lekarskiego we Lwowie nastąpi *succesive* przez otwarcie co rok jednego kursu, poczynając od kursu pierwszego; 2) że Wydział ten może liczyć przeciętnie na taką samą liczbę uczniów, jak Wydział krakowski, lub nie wiele mniejszą; 3) że urządzeniami swojemi odpowiadać powinien dzisiejszemu stanowi nauki; 4) że Wydział filozoficzny na Uniwersytecie lwowskim jest w stanie w zupełności zadość uczynić potrzebie uzupełniającego wykształcenia medyków. Na przytoczonem założeniu się opierając, ankieta zastanowi się: ile katedr i jakich (zwyczajnych lub nadzwyczajnych) ma być zaprowadzonych i do jakich przedmiotów, oraz w jakiej po sobie kolei? — jakich ukwalifikowanych kandydatów na profesorów możnaby przedstawić i pozyskać, a ewentualnie jakich należałoby dopiero specyalnie wykształcić? — jakie instytuty należałoby założyć? Dalsze pytania obejmują sprawę klinik, asystentów, elewów, demonstratorów, koszta założenia zbiorów i wewnętrznego urządzenia każdego instytutu.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie posiedzenie zwyczajne w sali wykładowej kliniki lekarskiej we środę d. 21 b. m. o godzinie 6 po południu. Porządek dzienny: prof. Obaliński: O nowych metodach artrotomii w stosunku do leczenia kochiną (z demonstracyą); Dr Kryński: Obecne poglądy na sprawę ropienia (z demonstracyami); Dr Wilkosz: O zastosowaniu pętli Esmarcha do bezkrwawego wyłuszczania stawu biodrowego.

Na poprzedniem posiedzeniu Tow. lekarskiego, odbytem w dniu 14 b. m., poświęcił przewodniczący wspomnienie zmarłym kolegom doc. Goeblowi i prof. Szokalskiemu, których pamięć uczcili zgromadzeni przez powstanie. Na porządku dziennym były sprawozdania komisyi kontrolującej, sekretarza stałego, skarbnika i bibliotekarza, a na zakończenie przemówił ustępujący przewodniczący prof. Dr Mars, oddając godność w ręce wybranego na rok bieżący prezesem prof. Dra Gluzińskiego.

— **W sprawie budowy hali zbożowej na Kleparzu** odbyła się wczoraj w Magistracie ankieta pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego. W ankiecie wzięli udział delegaci Rady miejskiej, Izby handlowej i komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — Ankieta uchwaliła przedłożyć Radzie wniosek na budowę hali kosztem 18,000 złr. na Rynku kleparskim. Izba handlowa przyczyni się sumą 1,000 złr. do budowy, koszta zaś budowy i utrzymanie pokrywać się będą dochodami z hali, jakie ankieta obliczyła na 1,000 złr. rocznie.

— **Burzenie mostu wojskowego** pod Wawelem rozpocznie się w poniedziałek d. 19 b. m. o godz. 8 rano. Urząd miejski mytniczy zostanie w tym dniu zwinięty, a straż brzegów obejmie wojsko. Zaraz w pierwszym dniu przerwana zostanie komunikacya przez zerwanie pierwszego pomostu na lewym brzegu Wisły. Wierzchnia konstrukcya mostu będzie rozebraną, a piloty równo z lodem obcięte, spody zaś tychże materyami wybuchowemi rozsadzone i usunięte. Na czas ten skrzynie z rybami usunięte zostaną na 100 metrów od mostu. Burzenie mostu potrwać ma dni 14.

— **Trzeci numer „Krakusa“** zasługuje na to samo uznanie, co dwa poprzednie; znać w nim staranność redakcyi i wyborne zrozumienie potrzeb czytelników, dla jakich pismo jest przeznaczone. Na czele numeru spotykamy artykuł o „spisie ludności“ pióra prof. Kleczyńskiego. Dalej następuje dokładny życiorys Jego Eminencyi Księdza-Kardynała Dunajewskiego z pięknie wykonanym portretem wielkiego Dostojnika Kościoła. Dalszy ciąg artykułu o emigracyi do Brazylii podaje barwną opowieść o podróży naszych wychodźców. Wyborna powiastka o kłótni Berdyszów z Szeligami rozwija się z humorem. Numer wypełniają jeszcze: obszerne rady gospodarskie, korespondencya z pod Chrzanowa, wiadomości polityczne i z ziem polskich, dobrze zebrane i ułożone nowiny i rozmaitości, fraszki, zagadka i ceny zboża. Na czele rozmaitości podała Redakcya pouczające zdarzenie z opowiadania J. Eminencyi Księdza-Kardynała.

Wogóle przyznać trzeba, że nowe czasopismo — o ile widzimy z trzech już wydanych numerów — zajęło poważne miejsce w dziennikarstwie naszem i dobrej sprawie służyć chce środkami dobremi. Jest ono pisane językiem ludzi wykształconych i dla średniej ich warstwy przeznaczone, ale zarazem zrozumiałe dla rzemieślnika i rękodzielnika, a bodaj i przez wieśniaka może być czytane. Duch jest patryotyczny, nawskróś katolicki, ale nie znać spekulowania zapomocą krzykliwego patryotyzmu i krzykliwej religijności na łatwowierność tych warstw, do których inną drogą traficby nie można. Pod względem społecznym pismo przedstawia się jako zacne i uczciwe. Nie schlebiać jednym, a podjudzać na drugich, ale bronić harmonii społecznej między warstwami uboższemi a bogatszemi, i mówić prawdę bezstronnie, bez względu na interes własny, lub przyjemność drugich — oto widocznie hasło, które obrała sobie Redakcya *Krakusa*. Każdy uczciwy człowiek musi życzyć powodzenia zacnemu przedsięwzięciu, które, mamy nadzieję, znajdzie szczere poparcie w kraju całym, a licznych czytelników wśród wszystkich warstw mieszkańców jego. Z pociechą dowiadujemy się, że prenumeratorów już ma pismo bardzo poważną liczbę, która z dniem każdym nader szybko wzrasta. Szczęść Boże!

— **Piknik lekarski** odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego w sobotę dnia 24 b. m. Zaproszenia w imieniu komitetu podpisali pp. Dr Zaremba i Dr Harajewicz.

— **Na balu weteranów** rozdawane będą damom piękne upominki, które wykonał syn weterana jubiler p. Karol Czaplicki.

— **Dla zdrowia dzieci.** Magistrat uchwalił zakupić 1000 egzemplarzy broszurki, napisanej przez prof. Dra M. L. Jakubowskiego, wydanej przez Tow. opieki zdrowia w Krakowie, a traktującej o pielęgnowaniu dzieci w pierwszym roku życia. Broszurki przesłane zostaną książęco-biskupiemu konsystorzowi w Krakowie z prośbą o rozdzielenie ich między urzędy parafialne, które doręczą je bezpłatnie rodzicom przy chrzcie dzieci.

— **Dla biednych.** P. Jan Armółowicz przy udziale komisarzy obwodowych rozdawał dzisiaj biednym żywność w dziedzińcu Magistratu. Szlachetny dobroczyńca rozdał 200 funtów wieprzowiny, 100 bochenków chleba i 200 litrów kaszy. Prawdziwe to dobrodziejstwo dla biednych w tak ciężkiej i ostrej, jak obecna, zimie. — Tytułem datków noworocznych zebrał Magistrat kwotę 334 złr., która w przyszłym tygodniu rozdaną zostanie biednym przez osobną komisyę.

— **Zamiecie śnieżne** spowodowały dziś opóźnienie się pociągów wiedeńskich o kilka godzin. Na kolei Karola Ludwika odbywa się regularny ruch pociągów.

— **Dwa wypadki pożaru** zdarzyły się tej nocy. O godzinie 2 nad ranem w strychu pod Nr 25 przy ulicy św. Filipa zapaliła się ściana drewniana i sufit od blaszanej rury, wychodzącej z pieca. Ogień stłumiła straż pożarna przy pomocy kominiarzy. Wpół godziny później w bastyonie Nr 3 zaraz za ulicą Długą wybuchł na strychu ogień, wskutek którego spłonęła cała stajnia drewniana. Kilka koni umieszczonych w stajni wyprowadzono. Również i ten ogień stłumiła straż pożarna.

— **Ze ślizgawki.** Jak już donieśliśmy, jutro odbędzie się na stawie w parku Krakowskim przy oświetleniu elektrycznem pierwszy festyn wieczorny, który tak z powodu świetnego lodu, jak niemniej pełnego niespodzianek programu ma zapewnione powodzenie. Z zadowoleniem dowiadujemy się, że rozporządzenie ministeryalne, dotyczące ślizgawki dla młodzieży gimnazyalnej, nie poszło w zapomnienie, lecz owszem w tych dniach u nas poczęło wchodzić w życie. Mamy tu na myśli uwieńczone skutkiem starania, jakie w tym względzie poczynił dyrektor gimnazyum Nowodworskiego Dr Kulczyński w porozumieniu z właścicielem parku Krakowskiego p. Stanisławem Rehmanem, który chętnie udzielił dyrekcyi rzeczonego zakładu bardzo znaczną ilość wstępów na staw bądź zupełnie bezpłatnie, bądź za niską zapłatą 5 centów (w dni, w których muzyka przygrywa). Ślizgawka młodzieży pod nadzorem nauczycieli odbywać się będzie prawdopodobnie w dniach i godzinach, w których tor łyżwowy przez publiczność mniej bywa zajęty.

— **Rada m. Lwowa** uchwaliła na przedwczorajszem posiedzeniu zakupić za 2000 złr. grunt pod budowę domu dla nieuleczalnych. Na wydanie rysu historycznego miasta Lwowa uchwalono odnośnej komisyi wypłacić 1200 złr. Następnie wybrano 6 delegatów do traktowania z Wydziałem krajowym co do sprawy budowy nowego teatru. Przed rozpoczęciem rokowań z Wydziałem krajowym ma komisya teatralna, względnie magistrat przedłożyć Radzie miejskiej wnioski odpowiadające na pytania, kto ma podjąć budowę, gdzie stanie teatr i kiedy ma być wykończony, a dalej jaki będzie koszt jego i z jakiego funduszu koszta mają być pokryte. Sprawa ta stosownie do żądania Wydziału krajowego, jeszcze w styczniu załatwioną zostanie. Dyrekcyi teatru uchwalono wypłacić 2350 złr. tytułem subwencyi za drugą połowę 1890 roku, a 150 złr. na „fundusz ubogich.“ Z kolei przyjęto do wiadomości, że gmina uzyskała dalszą dzierżawę poboru akcyzy rogatkowej na lat 3 za czynszem rocznym 355.000 złr.

— **Zjazd urzędników autonomicznych.** Podniesioną została w gorlickim *Przegl. auton.* myśl zwołania zjazdu urzędników antonomicznych do Krakowa. Ostatni taki zjazd funkcyonaryuszy autonomicznych odbył się we Lwowie we wrześniu 1877 r.

— **„Le Monde“** w numerze z 14 b. m. zamieścił bardzo obszerną korespondencyę z Krakowa, w której, z okoliczności pobytu X. biskupa Hryniewickiego w naszem mieście, przedstawioną jest szeroko sprawa biskupstwa wileńskiego i smutna historya jego; dalej poruszył korespondent sprawę Ostrej bramy, *(la tour Aignüe)* kwestyę języka liturgicznego w krajach polskich pod zaborem rosyjskim, obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego itd.; słowem jest to przegląd całego obecnego stanu religijnego w ziemiach polskich. Szkoda, że pomiędzy fakta zakradło się kilka szczegółów, należących do rzędu czczych pogłosek, i że w nazwiskach spotykamy niedokładności n. p. Andriewicz zamiast Awdziewicz.

— **Hr. Herbert Bismarck** wyjeżdża na południe.

— **Więzień w Olot,** nie jest, jak wykazały dochodzenia, Padlewskim, lecz ma być zbiegiem belgijskim i nazywa się Leopold Caberg. Jest to wielki oszust, który często przybierał fałszywe nazwiska. Paryska policya zna go dobrze pod fałszywemi nazwiskami „Tom Lane“ i „Joe Barber.“

— **Olbrzymi spadek.** W swoim czasie donosiliśmy o olbrzymim spadku amerykańskim, wynoszącym kilkanaście milionów dolarów po izraelicie Martinim, zmarłym w San-Francisco. Wiadomość ta obiegła niemal wszystkie europejskie dzienniki, w których podano, że spadkobiercami są jacyś Kowalscy. Tymczasem, jak donosi *Kuryer Warszawski* z dobrego źródła, owe miliony według brzmienia testamentu Martiniego, inaczej nazywającego się Hurwitz, przypadają do podziału trzem jego braciom, a mianowicie: dwom Hurwitzom, drobnym kupcom z Wilna i trzeciemu Hurwitzowi, rabinowi ze Słonimia. Windykacyi spadku swoim kosztem podjął się adwokat przysięgły z Kijowa, p. Hufernik. Sprawa znajduje się na najlepszej drodze, o czem strony interesowane otrzymały wiadomość urzędową od poselstwa Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Adwokat Hufernik z trzema swymi klientami wyjeżdża w tych dniach za ocean, z pełną nadzieją rychłego powrotu z dolarami.

— **Nekrologia.** Z Trzeciaków Marya Łobaczewska, żona emeryt. radcy sądu krajowego wyższego, przeżywszy lat 52, zmarła tu dnia 15 b. m.

Stanisławów 12 stycznia. W salach tutejszego kasyna odbył się wczoraj świetny piknik ziemiański. Dawniej takie zabawy odbywały się w obszerniejszych dworach, a więc w Przybyłowie, Otynii, Waronowie, a zdaje się mi, że po raz pierwszy obywatelstwo wiejskie wybrało sobie Stanisławów za miejsce zabawy.

Wniosek urządzenia pikniku ziemiańskiego w Stanisławowie wyszedł podobno od p. Włodzimierza Gniewosza, który wraz z pp. Zdzisławem Stojowskim i Janem Wielowiejskim, jako gospodarze zabawy, uprosili na gospodynie panie: Brykczyńską, Gatkiewiczową, Puzyninę, Rusanowską, Siemiginowską, Stojowską i Zakrzewską i energicznie przystąpili do dzieła, co tem łatwiej im przyszło, że uprzejmy zarząd stanisławowskiego kasyna oddał im do użytku wszystkie swoje lokale.

Po godzinie dziewiątej zaczęli się zjeżdżać goście, a o dziesiątej zabrzmiał polonez, w którego pierwszych parach szli: kniaź Roman Puzyna z panią Rusanowską, marszałek Brykczyński z panią Puzyniną, prezydent miasta Dr Szydłowski z panią Krzysztofowiczową, p. Komornicki z panią Burzyńską, p. Jaroszyński z panią Brykczyńską, p. Gniewosz z panią Potocką, wiodąc za sobą szereg czcigodnych matron, poważnych obywateli i wesołej młodzieży.

Po polonezie, którego tańczyło par 90, dano znać o przybyciu najprz. X. Biskupa Pełesza z kanonikami Faciewiczem i Semenowem. X. Biskupa u wejścia na salę witali gospodarze i gospodynie z uszanowaniem i nadzwyczajną a szezerą serdecznością, a powitanie to było z jednej strony wymowną owacyą dla czcigodnego dostojnika ruskiego Kościoła, z drugiej zaś dowodem dobrej woli i sympatyi, jaką społeczeństwo polskie otacza uczciwe narodowe dążenia pobratymczego narodu i tych jego przywódzców, którzy dobroczynnym przykładem zgodę radziby zasiać w naszym kraju.

Ochocze tany były celem zabawy, toż ochoczemi były i taniec po tańcu szedł i rosła coraz bardziej ochota, której niemało dodawało bodźca piękne prowadzenie tańców, które dla niedyspozycyi p. Abrahamowicza objął p. Leopold Łysakowski — i ani się obejrzano, kiedy pauza nastała i nadeszła godzina posiłku, wśród której i krasomowstwu złożono daninę, bo oto podkomorzy Włodzimierz Gniewosz, podniósłszy kielich, w te mówił słowa:

„Kiedy po znojach i trudach wojennych, znoszonych w obronie kraju, krzyża i zachodu w walce z Tatarem, Turkiem, czy Moskalem, odpocząć chciały szlachty polskiej zastępy, zawsze otworem im stały gościnne mury tego grodu. Minęły wieki, a nie minęła tradycya; stosunki inne, ale ta sama gościnność! Czy ku poważnej naradzie Towarzystwo pedagogiczne, czy stroskane o byt i dobro ludu Kółka rolnicze, czy nas, ziemiaństwo polskie, dziś ku ochoczej zabawie, zawsze i wszystkich z otwartemi rękami przyjmuje to miasto gościnne. Pierwsze ono we wschodniej części naszej dzielnicy, pierwsze w oświacie, w postępie pierwsze, czyż dziw, że pierwsze i w gościnności? Za tę gościnność serdeczną, za tę cnotę prawdziwie polską, której tu dziś na sobie doznajemy, w ręce pana prezydenta miasta składam dzięki i trącam o jego kielich i na pomyślność tego miasta piję!“

Dr Szydłowski odpowiadając, witał w murach miasta, którego jest głową, pracowite zastępy ziemiaństwa, wzywał i zachęcał do pracy wspólnej około dobra ogółu, z jedną wspólną myślą, z jedną miłością, ku jednemu wspólnemu celowi.

Na toast wzniesiony w ręce p. radcy Majeranowskiego na pomyślność kasyna, w którego pięknych a gościnnych murach odbywała się zabawa, odpowiadał p. radca, podnosząc zasługi komitetu urządzającego zabawę i zakończył toast staropolskim „Kochajmy się!“

Zabawa trwała do świtu; czysty dochód, wynoszący około 300 złr., przeznaczył komitet na zasiłek dla dobroczynnych instytucyj w Stanisławowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 18 b. m.: *Podróż po Warszawie*, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Feliksa Schobera.

We Wtorek 20 b. m.: *Cudzoziemka* (L'Etrangére), komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa syna.

We czwartek 22 b. m.: *Wielkie bractwo*, komedya w 5 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry syna.

W sobotę 24 b. m.: Na benefis Pauliny Wojnowskiej: Po raz pierwszy: *Państwo Moulinard* (Les Moulinard), komedya w 3 aktach pp. Valabréque, Keroul i Ordonneau, tłómaczył M. Sachorowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do —2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

— Dnia 16 stycznia pochmurno, po południu śnieg; termometr od —5·0 spadł na —9·0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 17 stycznia stan jego był 736·3 mm., termometru —8·6 C. Wiatr północny.

W niedzielę dnia 18 stycznia: Imię Jezus. Katedry św. Piotra w Rzymie; w poniedziałek 19 b. m. św. Ferdynanda i Henryka.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Jutro wznowioną będzie zabawna krotochwila ze śpiewami Szobera *Podróż po Warszawie* z p. Solskim w jego najlepszej roli Józia Grojseszyka; we czwartek po dłuższej przerwie *Wielkie bractwo* z panią Żelazowską w głównej roli, a w sobotę benefis panny Wojnowskiej, która wybrała sobie wesołą trzyaktową komedyę z francuskiego p. t. *Państwo Moulinard*, która w paryskim teatrze Palais Royal, graną była w przeszłym roku przeszło sto razy.

Swiata zeszyt drugi zawiera rysunki pp. Rejchana, Piotrowskiego, Anny Bilińskiej, portrety hr. Stanisława Tarnowskiego, prezesa Akademi Umiej., prof. Stanisława Smolki, sekretarza jeneralnego Akademii, oraz Schliemanna. Nadto reprodukcye obrazów p. Stanisława Chlebowskiego, p. Antoniego Piotrowskiego i p. Wojciecha Kossaka. W części literackiej spotykamy p. Bałuckiego obrazek z natury p. t. „Profesorka,“ dalszy ciąg zajmującego studyum p. Tretiaka „Kilka kart z życia Mickiewicza,“ żywot Streitta przez Radosta itd.

Tygodnik illustrowany rozpoczął z Nowym Rokiem druk nowej powieści historycznej z czasów Władysława Łokietka p. t. Szary wilk, przez Adama Krechowieckiego, której bohaterem jest słynny Maćko Borkowic, następnie zajmujące studyum historyczno-obyczajowe: Jak się bawiono w Sieniawie (1818 do 1823), przez hr. Ludwika Dębickiego, wreszcie opowiadanie znanego humorysty Jordana p. t. Bakalarka, z rysunkami Fr. Kostrzewskiego. Z rycin starannie wykonanych i dobranych podnieść należy: Brandta „Targ na sokoły,“ Bakałowicza „W gmachu Temidy“ i Stachiewicza „Pocieszka“ (główka chłopczyka).

Wystawa strojów, używanych w monarchii austryackiej, otwartą została dziś w sobotę w Muzeum au-

stryackiem w Wiedniu. Ze względu na wielką obfitość przedmiotów i na to, iż zbiory, umyślnie w tym celu zgromadzone, przedstawiają historyę kostiumu wszystkich narodów monarchii, z wystawą tą łączy się niemały naukowy interes.

Nowa mapa kolejowa. Wychodząca już od lat wielu nakładem Artarii i Sp. w Wiedniu „mapą komunikacyj kolejowych i pocztowych Austro-Węgier i krajów przyległych,“ wyszła niedawno w nowem poprawnem wydaniu na r. 1891. Na mapie tej poinformować się można z wielką łatwością tak względem zmian, jakie w sieci kolejowej zaszły w roku ubiegłym, jak i co do zamierzonych dalszych uzupełnień tej sieci, równie jak i w rozwoju dróg pocztowych i linij żeglugi parowej.

Z krajów przyległych najdokładniejszy obraz rozwoju pomienionych linij daje mapa ta co do przylegających od strony południowej, tak że się na niej nietylko w całej sieci kolejowej półwyspu Bałkańskiego aż do Konstantynopola, ale i Włoch aż do Rzymu rozpatrzyć i jaknajzupełniej poinformować można. — Oprócz tego podaną jest taryfa strefowa tak austryackich, jak i węgierskich kolei państwowych. Nad użytecznością mapy tej dla kantorów kupieckich, dla podróżnych i wszelkich osób, pragnących pod wymienionemi powyżej względami dokładnej informacyi, nie potrzebujemy się rozwodzić.

Das Datum auf den Philippinen. Pod tym tytułem wydał emerytowany kapitan fregaty marynarki austryackiej Jerolim Baron von Benko broszurę, prostującą dziś jeszcze z małemi wyjątkami w niemieckiej literaturze znajdujące się i rozpowszechnione mniemanie, jakoby na podstawie dawniejszego odmiennego liczenia dąty na wyspach Filipińskich podwójna rachubą (powstała dawniej wskutek lądowania tamże okrętów od strony wschodniej lub zachodniej) do dzisiejszego dnia istniałą. W swem gruntownem i sumiennem opracowaniu tej ważnej dla marynarzy kwestyi zbija kapitan Benko, znany już zaszczytnie na polu literatury geograficznej, te mylne, nawet w rozpowszechnionych słownikach Brockhausa, Pierera i Meyera zamieszczone twierdzenia i wykazuje w konkluzyi, na zasadzie urzędowego aktu gubernatora hiszpańskiego w Manili, że jednolitą i właściwą datę liczą na wyspach Filipińskich już od 1 stycznia 1845 roku. Praca kapitana Benko jest osobnem odbiciem z obszerniejszego dzieła, które p. t.: *Die Schiffsstation der k. u. k. Kriegsmarine in Ostasien* wkrótce opuści prasę.

Sprawy sądowe.

Proces korneta Bartenjewa.

Z Warszawy otrzymuje *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Polski* następujące szczegóły w sprawie bliskiego procesu o zabójstwo Wisnowskiej.

Do procesu, który ma się rozpocząć d. 22 b. m. wygotowała już prokuratorya akt oskarżenia przeciw Aleksandrowi Bartenjewowi o zabójstwo aktorki Maryi Wisnowskiej. Akt ten opiewa w streszczeniu, jak następuje:

W nocy z d. 30 czerwca na 1 lipca 1890 roku w domu pod l. 14, przy ulicy Nowogrodzkiej, wystrzałem z rewolweru zabitą została artystka warszawskiego teatru „Rozmaitości“ Marya Wisnowska. Strzał wymierzony z rewolweru dużego kalibru, spowodował śmierć prawie natychmiast. Sekcya trupa wykazała, że kula wszedłszy w ciało o 2 centymetry poniżej lewej piersi, przebiła serce, przeszła przez płuca i uwięzła w kręgosłupie.

O spełnieniu zabójstwa dowiedział się najwcześniej rotmistrz grodzieńskiego pułku huzarów lejbgwardyi, Lichaczew. Zeznał on, że dnia 1 lipca 1890 r. o godzinie 6 rano do kwatery jego, mieszczącej się w koszarach Łazienkowskich pułku huzarskiego, wszedł kolega Aleksander Bartenjew i zrzucając płaszcz, zawołał: „Oto moje szlify!“ Zdziwiony wczesnem przybyciem Bartenjewa i jego słowy, rotmistrz nie zdążył przyjść do słowa, gdy Bartenjew dodał: „Zabiłem Manię,“ a na pytanie świadka, jaką Manię, objaśnił, że artystkę Marję Wisnowską. Lichaczew ubrał się, zbudził innych oficerów i z kolegami zadecydował, że przedewszystkiem sprawdzić należy, czy rzeczywiście Wisnowska nie żyje.

W chwilę później kornet hr. Kapnist, wziąwszy od Bartenjewa klucz od mieszkania, gdzie zabójstwo dokonane zostało, pojechał do mieszkania Wisnowskiej na ulicę Złotą pod l. 3. Zbudziwszy służące Wisnowskiej i dowiedziawszy się od nich, że pani wyszła z domu o godzinie 7 wieczorem i do tej pory nie wróciła, hr. Kapnist dał znać o tem do pułku przez telefon. Na pytanie kolegów, gdzie znajduje się trup Wisnowskiej, Bartenjew odpowiedział, że zabójstwa dokonał w wynajętem i tylko co wykończonem mieszkaniu przy ulicy Nowogrodzkiej w domu pod l. 14, mieszkania l. 1. Poczem sztabrotmistrz Jelec zawiadomił hr. Kapnista o adresie i obaj świadkowie udali się w asystencyi stróża Cuglewskiego i rewizora Borkowskiego do wynajętego przez Bartenjewa mieszkania.

Z bramy na lewo, wszedłszy po czterech stopniach, świadkowie stanęli przed zamkniętemi drzwiami, prowadzącemi do mieszkania na parterze. Otworzywszy drzwi kluczem, wziętym od Bartenjewa, hr. Kapnist, sztabsrotmistrz Jelec i osoby z nim będące, weszli do wąskiego, zupełnie ciemnego kurytarza, stanowiącego przedpokój...

Tu świadkowie ujrzeli na samym końcu korytarza około zabitych drzwi do sąsiedniego mieszkania maleńki stolik. Na nim i pod nim na podłodze leżały rozrzucone talerze z resztkami kolacyi, dwie butelki, jedna próżna a druga niedopita, nie pełna szklanka czarnego płynu i różne inne naczynia. W prawej ścianie korytarza znajdowały się drzwi zamknięte od maleńkiego pokoiku.

Miał on 3½ kwadratowych arszyna objętości, był zupełnie ciemny i od góry do dołu materyą wybity. Przy prawej ścianie od wejścia pomiędzy drzwiami a oknem, szczelnie zabitem, stała duża ottomana turecka, a na niej w bieliźnie, z nawpół otwartemi oczami i wyciągniętemi kończynami, leżała artystka teatru Rozmaitości Marya Wisnowska. Lekkie dotknięcie się do lewej ręki leżącej na ottomanie kobiety przekonało świadków, że Bartenjew nie kłamał donosząc o spełnionem zabójstwie. Niezwłocznie sztabsrotmistrz Jelec i hr. Kapnist zawiadomili odnośne władze o wypadku.

Dokonane przez władze sądowe oględziny skonstatowały, co następuje. W pokoju, prócz wzmiankowanej ottomany, żadnych innych mebli nie było. Ściany wybite były pstrą materyą, piec osłonięty, podłoga pokryta miękim dywanem, a pod sufitem, przez całą wielkość pokoju, wisiał olbrzymi parasol, do którego przymocowaną była lampą. Na ottomanie, w spokojnej pozie, z głową ku ziemi spuszczoną, z wyciągniętemi, nieco rozsuniętemi nogami, leżał trup Maryi Wisnowskiej. Na ciele leżały, jeden na drugim, dwa bilety wizytowe Aleksandra Barteniewa, a tuż obok, wśród fałdów bielizny, trzy wiśnie. Na biletach tych, ręką Wisnowskiej, napisano w języku polskim, co następuje: Pierwszy bilet do jenerała Palicyna. „Przyjacielu mój! Dzięki za szlachetną przyjaźń lat paru. Przesyłam ostatnie pozdrowienie i proszę wydać wszystkie pieniądze, które należą mi się jeszcze z teatru, za „Posąg“ 200 rs., składki do kasy i pensyę, proszę, błagam...“

Drugi bilet: „Człowiek ten postąpił sprawiedliwie, zabijając mnie... Ostatnie pożegnanie drogiej, świętej matce i Aleksandrowi... Żal mi życia i to stra... Matko moja biedna, nieszczęśliwa, przebaczenia nie błagam, gdyż umieram z własnej woli... Matko! Zobaczymy się jeszcze tam w górze! Czuję to w ostatniej chwili. Nie igra się z miłością!“

Koło trupa z lewej strony leżała zmięta batystowa chusteczka do nosa ze znakami A. B. Z prawej strony bliżej ściany butelka od porteru z niewielką ilością czarnego płynu, a u nóg zmarłej szabla huzarska. Znajdująca się na trupie koszula, a na niej biały batystowy peniuar były całe; na ciele zmarłej pod lewą piersią w okolicy serca widniała ciemna plama, a w środku niej okrągła rana o opalonych brzegach, z której sączyła się czarna gęsta krew. Między otomaną i oknem leżała czarna wełniana spodnica o jednej kieszeni, niebieski kaftanik, szara jedwabna mantyla bez kieszeni, a na podłodze buciki i inne części toaletу damskiej. Biały kapelusz przypięty był do draperyi osłaniającej piec. Prócz tego w pokoju i na piecu leżały w nieporządku rękawiczki, szpilki, korki, niedopałki świec, niedopita butelka z winem szampańskiem i porterem, słoik szklanny z napisem: *Opium pulveratum* „Trucizna.“ Drugi szklanny, lecz próżny słoik znaleziony został pod trupem na ottomanie. Na podłodze przy piecu i na wystającej części pieca zauważono i zebrano 40 drobnych ołówkiem zapisanych kawałeczków podartego twardego papieru; za otomaną znaleziono jeszcze 34 kawałki także ołówkiem zapisane.

Uczynione przez Bartenjewa wobec kolegów: Lichaczewa, Jelca, hr. Kapnista, Sieczyńskiego i innych oficerów grodzieńskiego pułku huzarów, przyznanie się do zabójstwa i związku z danemi, które skonstatowane zostały przy oględzinach miejsca i ofiary zbrodni, były zasadą do pociągnięcia Bartenjewa do odpowiedzialności w charakterze oskarżonego. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu, które odbyło się dnia 8 stycznia 1891 r. pod przewodnictwem II wiceprezydenta p. Struszkiewicza.

Komitet zastanawiał się nad wyborem osób, mających w myśl wezwania Wydziału krajowego być delegowanemi do organizującej się krajowej komisyi dla spraw rolniczych, przyczem wybrano pp: wiceprezesów Stanisława Homolacza i Władysława Struszkiewicza oraz członka Komitetu, Karola Czecza.

Na delegatów do ewentualnej ankiety w ministerstwie handlu wybrał Komitet pp.: Władysława Struszkiewicza i Dra Juliusza Leo, a gdyby ministerstwo zażądać miało trzech delegowanych, zaproszonoby na 3 go delegata p. K. Czecza.

Na odezwę, nadesłaną przez X. kanonika prof. Dra Józefa Pelczara, imieniem zarządu powiatowego Kółek rolniczych, z wezwaniem o wyznaczenie z łona Towarzystwa rolniczego dwu delegatów do tegoż Zarządu, uchwalono: w odpowiedzi zwrócić uwagę na ustęp statutu Towarzystwa Kółek rolniczych, według którego nie c. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie, lecz Towarzystwo rolnicze okręgowe w Krakowie ma prawo brania przez delegowanych swoich udziału w Zarządzie powiatowym.

Na odezwę p. E. Jastrzębskiego, wyrażającą życzenie, by Komitet sprawę ewentualnego **założenia źrebięciarni** w majątku barona Henryka Christianiego poruczył Towarzystwu wzajemnej pomocy do sprzedaży i zakupna koni do załatwienia, postanowiono odpowiedzieć, że ze względu na podjęte przez Delegacyę austr. rokowania z ministerstwami rolnictwa i wojny, sprawy tej na teraz rozstrzygać nie można.

Z powodu nadesłanych przez p. Jastrzębskiego szczegółowych wyjaśnień, stwierdzających dowolność, z jaką **urzędy telegraficzne** pobierają przesadnie wysokie taksy za doręczanie przez posłańców telegramów, adresowanych do miejsc, leżących po za obrębem stacyj telegraficznych — uchwalono: na podstawie otrzymanych dotąd z okręgów wyjaśnień, ułożyć przeciw temu sposobowi obliczania należytości za doręczanie depesz telegraficznych przez posłańców, petycyę do ministerstwa handlu, z prośbą o poparcie tejże przez Koło polskie w Wiedniu, ewentualnie do Sejmu krajowego celem wniesienia rezolucyi.

Ułożone przez p. Lippomana na żądanie ministerstwa rolnictwa wyjaśnienia hodowlano-statystyczne zatwierdzono.

Sprawa robotnicza wchodzi w Austryi stanowczo na nowe tory. W ubiegłym roku odbyło się dziewięć zawodowych kongresów robotników, które, jak się wykazuje, uchwaliły niemal zgodne, a więc z jednego źródła płynące rezolucye. Robotnicy poznali, że rozruchy i strejki tylko im szkody przynoszą i dolę ich pogarszają, zamiast polepszyć, a ogólny dobrobyt również podcinają. Kongresy uchwaliły tedy liczne postulata szczegółowe, pod względem godzin pracy, płacy itd.— lecz główna uchwała orzeka konieczność utworzenia związków silnych i karnych na wzór angielskich *Trades Unions*. Dopiero te związki będą w stanie i rozważnie i silnie interesa robotników bronić, strejków lekkomyślnych nie dopuszczać, rozruchom zapobiegać, a w danych razach skutecznie sprawy prowadzić. Anglia zyskała tylko na tem, że się w niej potężne *Trades Unions* zorganizowały; wzór zatem jest pouczający.

Wywóz bydła do Niemiec. W ostatnich dniach dozwolono na przewóz bydła austro-węgierskiego do 13 miast niemieckich; obecnie więc wolny jest import do 51 miast niemieckich, a w tej liczbie i do Berlina. Transporta bydła do Berlina są ekspedyowane każdego wtorku przez Bogumin i Dziedzice, do innych zaś miast niemieckich przez Bogumin każdej środy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 stycznia. Cesarz zwiedzał dzisiaj wystawę urządzoną z powodu jubileuszu Grillparzera w gmachu ratuszowym.

Po salach wystawy oprowadzał go burmistrz Prix, któremu Cesarz powiedział, iż cieszy się, że to patryotyczne dzieło powiodło się tak pięknie.

Wiedeń 17 stycznia. Szef prezydyalny w ministerstwie handlu, Dr Körber, otrzymał tytuł i charakter radcy ministeryalnego.

Wiedeń 17 stycznia. Niektóre dzienniki donoszą, iż obecny stan zdrowia ambasadora tureckiego Sadullah baszy spowodowany został nieudanym zamachem samobójczym za pomocą gazu świetlnego, popełnionym w chwili głębokiej melancholii. Zdaje się, iż przedtem ambasador chciał sobie odebrać życie przez powieszenie. Zaprzeczają stanowczo pogłosce, jakoby stosunki polityczne wpłynęły na zamiar samobójstwa.

Wiedeń 17 stycznia. Doniesienie dzienników, iż ambasador turecki Sadullah basza chciał sobie odebrać życie przez powieszenie, a następnie za pomocą wdychania gazu świetlnego, nie jest uzasadnione. Obecny stan ambasadora spowodowany został wprawdzie przez wdychanie gazu, niema jednak najmniejszej przyczyny do przypuszczenia, iż Sadullah basza robił to w celu samobójstwa, gdyż do samobójstwa nie było absolutnie żadnych powodów. Zdaje się natomiast, iż uciążliwa i męcząca bezsenność, zwalczana za pomocą przeróżnych środków, zniewoliła ambasadora w końcu do rozpaczliwej próby wdychania gazu.

Niebawem ukaże się sprawozdanie lekarzy ordynujących o chorobie ambasadora.

Praga 17 stycznia. Sejm przyjął paragrafy 36, 37 i 38 ustawy o Radzie kultury krajowej. Podczas rozpraw twierdził Juliusz Gregr, że obecnie tylko pięć czeskich okręgów wyborczych sprzyja ugodzie.

Baden 17 stycznia. Były austryacki minister wojny hr. Byłandt-Rheidt zachorował niebezpiecznie i został już opatrzony św. Sakramentami.

Berlin 17 stycznia. W dalszym ciągu rozpraw w parlamencie niemieckim nad cłami od zboża i bydła, zabierali głos Schulze (demokrata socyalny), hr. Mirbach, bar. Pfetten i Arnbach przeciw, zaś Schumacher imieniem demokratów socyalnych za wnioskiem wolnomyślnych. Richter zastrzega się przeciw porównywaniu stronnictwa jego z burżoazyą francuską. Zachowanie się Bismarcka jest obecnie tego rodzaju, iż Bismarck już teraz ani Arnimowi, ani Geffckenowi żadnego zarzutu czynić nie może. W takich razach występował Bismarck zawsze z wnioskami karnemi. Caprivi wstrzymuje się od tego, a powaga jego nie cierpi na tem bynajmniej.

Parlament odrzucił wniosek Auera, aby zwrócić komisyi budżetowej ustawę względem taryfy cłowej, w celu poczynienia w niej zmian; odrzucił także 210 głosami przeciw 106 wniosek Richtera o zniżenie cła na zboże. Za wnioskiem głosowali wolnomyślni, socyaliści i stronnictwo ludowe.

Paryż 17go stycznia. Na posiedzeniu senatu miał prezydent Leroyer przemowę, w której winszował senatowi pomyślnego rezultatu wyborów, twierdząc, iż takowy zawdzięczyć należy roztropnej i silnej polityce. Mowca skonstatował, że obecnie zapanowało spokojniejsze usposobienie i że teraz czuwać trzeba nad finansowemi i handlowemi interesami.

Kompozytor Leon Delibes umarł. (Był to jeden z najpopularniejszych kompozytorów, zwłaszcza ulubione są jego balety *Sylvia* i *Coppelia*. Mieszkał w Paryż jako profesor kompozycyi w konserwatoryum. Parę lat temu bawił w Krakowie, studyując melodye i typy polskie. *P. R.*).

Paryż 17 stycznia. Zaprzeczają doniesieniu dzienników, jakoby między hr. Münsterem a Ribotem odbyła się konferencya w sprawie rozbrojenia.

Charleroi 17 stycznia. Górnicy w tutejszych kopalniach węgla postanowili wstrzymać się w każdym tygodniu dzień jeden od roboty, aby zmniejszyć zapasy węgla i zmusić przez to stowarzyszenia do przyjmowania większej liczby robotników.

Bruksela 17 stycznia. Ministerstwo wojny zarządziło zwołanie dwóch klas milicyi na przypadek, gdyby podczas agitacyi za rewizyą konstytucyi wybuchły zaburzenia spokoju publicznego.

Bruksela 17 stycznia. Burmistrz miasta oznajmił komitetowi zjednoczenia liberalnego, urządzającemu manifestacyę w dniu 20 stycznia na rzecz powszechnego prawa głosowania, iż manifestacya powinna być ukończoną do godz. 4 po południu, gdyż o tej porze burmistrz każe opróżnić dostępy do gmachu parlamentu, aby policyi ułatwić stłumienie ewentualnych nieporządków, mogących powstać w chwili odejścia deputowanych, którzy są przeciwni rewizyi.

Rzym 17go stycznia. W Izbie deputowanych wniósł Pugliese interpelacyę w sprawie opłaty wstępu do muzeów watykańskich.

Tak tu, jak i w Neapolu, spadły wielkie śniegi.

Petersburg 17 stycznia. Wczoraj ogłoszono ukaz o konwersyi 4½-procentowych obligów długu państwowego z r. 1875 na 4-procentowe wraz z rozporządzeniem wykonawczem. Oprocentowanie ustaje z dniem 1 maja. Ogólna kwota nowych obligów wynosi 80 milionów rubli.

Waszyngton 17 stycznia. Cały obóz indyjski, złożony z 4000 osób, przybył do Pineridge w celu poddania się. Przybyli Indyanie złożyli broń. Wojnę z Indyanami można więc uważać za skończoną.

Od Administracyi „Czasu.“

Pani Teodora z Zakrzewskich Szczepanowska nadesłała dla weteranów polskich z roku 1831 w Anglii zamieszkałych 10 złr., na ogrzewalnię Brata Alberta 3 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Korespondent *Nowej Reformy* artykułem ostatnim chybił celu, sądząc, iż insynuacyą, jakoby w powiecie naszym z wyborem marszałka powiatowego komedyę odgrywano, przeprowadzi może osobiste zamiary przez usunięcie obecnego prezesa Rady powiatowej p. Antoniego Michałowskiego.

Otóż Rada powiatowa żywiecka na posiedzeniu pełnej Rady w dniu 30 grudnia 1890 r. odbytem, uchwaliła jednogłośnie, w uznaniu zasług, przez p. Antoniego Michałowskiego około dobra powiatu położonych, prosić go w deputacyi, złożonej z wybranych 6 członków ze wszystkich ciał wyborczych, aby rezygnacyę swoją cofnął i godność prezesa Rady powiatowej zatrzymał. (268)

Ulegając tak dobitnie wyrażonemu zaufaniu powiatu, skłonił się p. Antoni Michałowski do rzeczonej prośby i cieszymy się, iż nadal zechce być przodownikiem w pracach około dobra powiatu i kraju podjętych, które zawsze gorliwie i sumiennie spełnia.

Wojciech Szwed. Jan Bieniek.

Dnia 14 stycznia b. r. odbył się w Lipnicy wielkiej w powiecie Grybowskim pogrzeb ś. p. **Anieli Celestyny z Długoszowskich Bobakowskiej**, właścicielki dóbr, przy licznym udziale obywateli i ludu z okolicznych włości. Nieboszczka odznaczała się wielkiemi zaletami umysłu i serca, była dobrą Polką, zacną obywatelką i szczerą opiekunką ludu; zgon jej wywołał prawdziwy żal przyjaciół i znajomych.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 stycznia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 80	Anglobanki	164 80
Renta austryac. srebrna	90 85	Uniony	242 50
Renta austryac. 4% złota	108 45	Bankvereiny	116 50
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 80	Akcye Länderbank.	217 —
Akcye Ban. Aus.-W.	993 —	„ kol Kar. Lud.	209 75
„ kredytowe	307 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	114 05	„ „ czerniow.	232 —
Napoleony	9 03½	„ „ połudn.	129 50
Dukaty	5 40½	Elbethale	221 25
Marki	56 10	Nordbahny	2790
5% Renta węg. pap.	101 —	Staatsbahny	245 87
4% „ „ złota	104 05	Alpiny	92 50
Losy prem. węg.	136 25	Akcye tytoniowe	148 —
Losy tureckie	36 50	Ruble	133 —

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 17 stycznia.

Banknoty austr.	178 15	4% Listy likw. pol.	69 60
Krótki Wiedeń	178 —	Akc. kol. Kar. Lud.	93 40
Banknoty ros.	238 60	„ austr. kred.	175 70
5% Listy zast. pols.	72 25	Ultimo Ruble	237 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie	55 50	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 40
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 60	91 60
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 25	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	92 50	94 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 25	98 50
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 75	95 75
Listy zastawne 4½% „ „ „ „ „	99 75	100 50
Listy zastawne 5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 50
Listy zastawne 5% „ „ „ „ niepr.	100 75	101 50
Listy zastawne 4½% „ „ „ „	98 —	98 75
Listy zastawne 6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	97 50	99 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	210 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	228 50	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	296 —	301 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 25
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	19 —
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 75	7 75

Wiedeń 16 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	90 95	91 15
4²/₁₀% „ srebrna	91 05	91 25
4% Renta złota	108 45	108 65
5% „ papier. nieopodatkow.	102 60	102 80
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 50	131 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 70	139 10
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 75	149 25
„ „ 1864 „ 100 „	179 20	180 —
5% Renta węg. papierowa	100 90	101 10
4% „ „ złota	103 65	103 85
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 —	112 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	104 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 75
4½% „ „ „ z r. 1884	98 25	98 75
4% gal. Obligacye propinacyjne	92 75	93 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	164 90	165 40
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 25	308 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	353 —	354 —
Oesterr. Länderbank . 200 „	216 50	217 —
Austr.-węg. Bank . 600 „	993 —	995 —
Unionbank . 200 „	243 25	243 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 —	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	116 50	116 90
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	202 50	203 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2795	2805
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	209 75	210 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	172 50	173 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	232 —	233 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	246 50	247 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	130 50	130 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	197 40	198 40
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	— —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 40
3% „ „ Prem.	108 75	109 25
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 25	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	100 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 50	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	108 50	109 —
5% „ „ „ 40 letn.	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 20	102 -
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	110 50	111 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 75	102 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 20	84 20
„ nieopd. „ „ „	90 80	91 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	151 50	152 10
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 25	118 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 40	102 —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 40	102 —
„ Nordost. . 300 „ „	100 40	101 —
„ „ złotem 200 „ „	114 50	115 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	147 —	147 50
„ Węgierskie . „ 100	136 25	136 75
„ Tureckie . . fr. 400	36 40	36 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 05	7 45
Kredytowe . „ 100	181 —	182 —
Insbruku . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . „ 20	22 20	22 80
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 75	57 25
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	19 —	19 50
„ „ węgierskie „ 5	12 50	13 —
Rudolfa . „ 10	20 —	21 —
Salzburskie . „ 20	26 75	27 50
St. Genois . „ 42	63 75	64 50
Stanisławowskie . „ 20	28 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 38	5 40
20-frankówki	9 03	9 04
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 40	11 45
Marki niemieckie za 100 marek	56 10	56 20
Rubel papierowy za 100 rubli	132 50	133 —

Lwów 16 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	301 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 90	95 60
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 40	96 10
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 —	98 70

Warszawa 16 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	99 —
„ „ „ „ V	— —	97 75
4% „ likwidacyjne	— —	94 40
5% „ warszawskie ser. I	— —	100 —
„ „ „ „ III	— —	97 —
„ „ „ „ IV	— —	96 50

Czcionkami Drukarni „CZASU". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*